

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 74.

W Poniedziałek dnia 29. Marca.

1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 26. Marca.

J. Wysokość Xiążę Emil zu Hessen und bei Rhein wyjechał do Petersburga.

Wyjechał: JO. Xiążę Emil zu Sayn-Wittgenstein-Berleburg do Petersburga.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 23. Marca.

W sobotę d. 20. b. m. na salach tutejszego Ratusza rozdane zostało większe i mniejsze wsparcie, czyli na pięć klasz. 4951 gr. 8 podzielone 158 osobom, ubóstwem przyciśnionym, wstydzącym się żebrać publicznie, z funduszu błęgiego wspomnienia Bohomółca, kapłana słynnego gruntowną nauką, pięknymi talentami i prawdziwą miłością chrześcijańską ku bliźniemu. Przed rozdaniem takowej jałmużny, w właściwym składzie Urzędu Muncypalnego, delegowany od władzy duchownej Prałat Kotowski, powszechnie znanym głosem jasnie wystawił tymże osobom obowiązek wdzięczności dla dobroczyńcy, który, chociaż dawno w grobie ukryty, jednakże corocznie chlubną swego imienia odświeża pa-

miątkę, swoim datkiem osuszając nie jedną żrenicę łzami zroszoną i łagodząc drażliwe uczucie serca, nękanego niedostatkiem. Wystawił także potrzebę obrócenia odebranego wsparcia na cel konieczny, czyli, że ono każdej osobie na siłach jeszcze nienawątlalęj, winno być pobudką i zachętą do pracy, ku polepszeniu swego losu i zarazem ku obmierzaniu przykrego i nałogowego natręctwa do ustawicznej żebrawiny, którem dotąd bardzo wiele osób hańbi siebie i pokrzywdza własne sumienie, oszukując cudzą dobrą wiarę i wypływającą z niej uczynną litość. Ostrzegł przytęm: że z przykrém uczuciem pochodzi patrzeć na powiększającą się liczbę osób piśmiennie proszących Urząd Muncypalny o wsparcie z rzeczonego funduszu, bo w tym roku było ich 1554, co nie tak z istotnej potrzeby, jak raczej z podszeptów piszących wypływa, bez uwagi na to, że osoby zdrowe, młode, wyrobkiem lub handlem jakowym się trudniące, lub jakowém rzemiosłem, albo professją zajęte, wsparcia otrzymać ani zasługują, ani mogą, stosownie do ostatecznej woli s. p. Bohomółca.

F r a n c y a.

Izba deputowanych. Posiedzenie z dnia 18go Marca. (Dodatek.) — Dalszy ciąg obrad nad nadzwyczajnymi kredytami

z 1840. roku. Po zaciepieniu gabinetu z dn. 1. Marca o utworzenie nowych pułków, rozciągnięto w dalszym toku obrad także tę zacepkę do zawartych przez ten gabinet układów względem dostawie się mających liwerunków. Pan Thiers odrzekł na ten punkt: »Ponieważ szanowny Minister Wojny z d. 1. Marca nie jest przytomny, pozwoli więc Izba, abym ja w jego imieniu na zarzuty Kommissy odpowiedział. Twierdzono, że magazyny dostatecznie w zapasy miedzi opatrzone były; na zwyczajny przypadek rzecz się istotnie tak miała; ale przypuszczając, że wojna bardzo łatwo wybuchnąć mogła, potrzebowaliśmy tysiące dział więcej i brakował nam milion kilogramów miedzi. Udalimy się do najznakomitszego w tej mierze domu handlowego; zawarto z nim kontrakt w cenie po 285 fr. za 100 kilogramów, a cena ta jest niższa od dawniej płaconych; że zaś dom ten nie był pewien, czy Rosya taką ilość miedzi wyprodukuje pozwoli, chciał się tylko warunkowo do tego zobowiązać; zmuszeni byliśmy warunek ten przyjąć, a jeżeli nam czynią teraz zarzut z powodu zawarcia takich kontraktów, zapominają, że niktby na naszym miejscu inaczej nie był mógł uczynić. Mówiono także o zakupowaniu koni; zakupowania te nie mają nasamprzód nic wspólnego z pytaniem nagłaczem; bo i bez traktatu z dn. 15. Lipca trzeba było jazdę naszą w nowe opatrzyć konie. Kontrakty dostawy mocno przez to utrudzone zostały, iż wszyscy liweranci jednomyślnie się domagali zastrzeżenia, aby kontrakt za nieważny był poczytany, skoroby Niemcy wyprawienia koni zakazały. Stało się tak i trzeba było nowe zawierać kontrakty. Mimo to zakupił rząd 19,000 koni, a cena tychże nie przeszła ceny dawniejszych taryf. Zdaje mi się, że Minister Wojny w tej mierze raczej na podziękowanie, nie zaś na naganę zasługuje. — Pan Tracy wspomniał potem o wydatku 5000 frank., przyznanych jednemu autorowi, aby tenże zgłębił pytanie o usamowolnieniu niewolników w osadach. Aby być otwartym, należało powiedzieć, że polecenie to miało na celu dostarczenie owęj osobie środków, do ukończenia dzieła na korzyść niewoli. — Kilka głosów: »Mieszasz w Pan Pana Capo Feuillide z Panem Granier Cassagnac.« — Pan Tracy: »Obydwa są zwolennikami niewoli, i żadnemu z nich nie należało tego polecenia dawać w chwili, gdzie idzie o usunięcie niewoli.« — Pan Thiers starał się szczególniej w mowie swojej oddalić od siebie podejrzenie, jakoby się tajemnie sprzeciwiał zamiarom Kommissy pod względem usunięcia niewoli. Wsparcie, dane Panu

Feuillide, było jedynie czynem dobroczynności dla zasłużonego literata; gdyby go był chciał przekupić, nie umieściłby z pewnością owych 5000 franków w publicznym budżecie. Dla zupełności Izby odroczone dalsze obrady do jutra.

Posiedzenie z dnia 19. Marca. — Na początku dzisiejszego posiedzenia głosowano nad dozwołonym dla Pana Feuillide kredytem 5000 fr., i tenże znaczną większością odrzucono. — Następnie zapytał się Pan Lherbette Ministra spraw zagranicznych o wysłanie Pana Serceja do Persyi, i dołączył pytanie, czy prawda, że Ministerium myśli politykę odsobnienia porzucić. — Pan Guizot oświadczył, że na to ostatnie pytanie odpowiedzieć nie może. Co się posłannictwa Pana Serceja dotyczy, miało ono podwójny cel na widoku, polityczny i handlowy. Pan Sercey miał się przekonać, jakiego rodzaju jest w owym kraju wpływ w Rosyi i Anglii; domyślić się można, że Ministerium nic o tym przedmiocie publicznie ogłosić nie może. Cel handlowy o tyle osiągnięto, iż liczbę agentów handlowych w Persyi powiększyć będzie można. — Przy odejściu pocztą był Pan Tachereau na mównicy, i czynił uwagi nad niektórymi wydatkami Posła francuzkiego w Londynie.

Z Paryża, dnia 19. Marca.

Czynnie zajmują się robotami fortyfikacyjnemi w Paryżu od Bagnolet przez Belleville i wzgórze Pres. Saint-Gervais do mostu Flandryjskiego. Zadrudniają na tej linii kilkanaście tysięcy ludzi i fossa już prawie ukończona. Na wzgórzach Belleville i Charmont początkowo wydobywające się źródła mocno prace robotników utrudzały, ale teraz robota szybkim idzie krokiem, a dla wozów, zbytęzną wywożących ziemię, pozakładano szyny żelazne. Materiał do wystawienia murów w massie zgromadzają, i zdaje się, iż mularze niezadługo pracować zaczną. Na wzgórzach Belleville zniesiono kilkanaście domów dla założenia glacis. Mnóstwo ludzi zajmuje się urządzaniem drogi wojskowej wewnątrz okopów, która się wzdłuż całej linii obronnej pociągnie. Roboty około cytadel na Alfort i Mont Valerien do tego doprowadzono stopnia, iż wkrótce głównymi murami zajęć się będzie można. Okólny mur z basztami przecina podług przyjętego przez Izbę projektu 72 ulice.

Obrady nad kredytami za r. 1840. dzisiaj się skończyły. Po różnych interpellacjach, które nie doprowadziły do pewnych rezultatów i li tylko były powtórzeniem znanych już rzeczy, Izba przystąpiwszy do głosowania, cały projekt do prawa większością 176

przeciw 58 przyjęła. Tak tedy z okrzyczanych kredytów na rok przeszły tylko sumę 5000 fr., uchwaloną na wsparcie Pana Capo Feuillide, wykreślono.

Z dnia 20. Marca.

Dzienniki konserwatywne przypisują wielkie znaczenie wotum Izby, które kredyt 5000 frank. dla Pana Feuillide unieważniło, ponieważ w tém wyrzeczoną przez Izbę nagane polityki Thiersowskiej uwidują. Gdyby się rzecz istotnie tak miała, byłaby ta uchwała nader ważną, ale rzecz cała nosi na sobie jednakże widocznie piętno intrygi parlamentowej, nie zaś uroczystego wyroku Izby Deputowanych, a to już dla tego, ponieważ nikt na to nie był przygotowany, żeby ten mało znaczny kredyt miał się stać przedmiotem demonstracyi, tak dalece, że ani Pan Thiers ani kolledzy jego przeciw odrzuceniu onego głosu nie zabrali. Presse zapewne sama się umyślnie ludzi, powyższą uchwałę Izby w sposób następujący tłumacząc: «Izba Deputowanych Ministeryum z d. 1. Marca piętnowała, jak się należy; odrzuciła kredyt 5000 frank., przeznaczony przez Pana Thiersa Panu Capo Feuillide dla opędzenia kosztów misyi do osad. To uwagi godne wotum, które w dziejach parlamentu naszego na zawsze zostanie pamiętnem, na publiczności głębokie sprawiło wrażenie; nie chcemy malować zdumienia, jakie Prezesa Rady z dnia 1. Marca ogarnęło. Wyrok Izby przeraził go okropnie, czemu się też zresztą nie dziwić. P. Thiers dość bystry ma wzrok, aby na pierwsze spojrzenie znaczenie onego przeniknąć. Wykreślenie kredytu 5000 fr. jest dlań klęską, której powetować nie zdoła!»

Dziennik sporów zawiera dzisiaj artykuł, zapewne z pióra Pana Michel Chevalier, o sporach angielsko-amerykańskich, który następującemi słowy się kończy: «Dopóki choć isierka tylko rozumu oba rządy ożywia, wybuch wojny niepodobieństwem a stała postawa fondów angielskich dowodzi, że w Londynie zdanie to podzielają. Wszakże nie można tego przed sobą tać, że proces Pana Mac Leod może na potępieniu jego się zakończy. Stracenie urzędnika angielskiego, gdyby nastąpić miało, najważniejsze skutki za sobą by pociągnęło. W razie uwolnienia go albo ulaskawienia, może pospółstwo samo, uniesione wściekłością, jakiej się stronnictwa radykalne w Ameryce nie raz już powodować dawały, prawo sobie przywłaszczczy ukarania go śmiercią, a i w tym razie Anglia nie mogłaby obojętnym zostać widzem. Przecież tuszyć sobie można, że nowa administracya, która w 3 tygodni przed processem już będzie

installowaną, a której Gubernator Państwa Nowego Yorku sprzyja, wszelkich się chwyci środków, aby niebezpieczeństwu zapobiedz. General Harrison i mądry doradcy jego wiedzą bardzo dobrze, że wojna w każdym razie, nawet pomyślna wojna, klęską być musi dla unii amerykańskiej. Dostąpili oni zapewne przekonania, że okropny nierząd, w którym stronnictwo radykalne publiczną i prywatną skarbowość unii pograżało, Stanom Zjednoczonym obecnie wojny wydawać nie pozwala. Widzą oni, że niniejszy przypadek żadnej nie ma styczności z takimi przypadkami, kiedy dobrze zrozumiany interes kraju jęcie się oręża powinnością czyni. Można więc z pewnością tej się oddać nadziei, że nowy rząd wszelkiej dołoży usiłności, aby oznaki wojny, okazujące się na politycznym krajów tych widnokregu, nakształt mgły się rozproszyły i znikły.»

Giełda, dnia 20. Marca. Pogłoska, że Rossya znowu o wielką pożyczkę w Amssterdamie układać się zamysła, niepomyślny na kurs papierów skarbowych wywarła wpływ.

Anglia.

Z Londynu, dnia 17. Marca.

Izba niższa. Przedwczoraj Sir Raeawiadomił izbę, że w przyszły poniedziałek prosić będzie o pozwolenie wprowadzenia bilu względem wzniesienia w Edinburgu pomnika dla Walter Skota. Następnie oświadczył P. Hutt, że we wtorek żądać będzie, aby izba oświadczyła, że Król Duński nie ma prawa pobierania cla od Zundu w Helsingör, a to w celu ułatwienia handlu Anglii z morzem Bałtyckiem. Potem wszczęły się długie spory o powtórne odczytanie bilu, uwalniającego wyznawców Mojżesza od składania przysięgi przy obejmowaniu urzędów miejskich. Sir Inglis sprzeciwiał się temu projektowi, przez pana Hawes wniesionemu, atoli Lord John Russel zbijał wszystkie zarzuty pomienionego torysa, oświadczaając, że chętnie zgadza się na wyłączenie Innowierców od kościelnych obrzędów chrześcijańskich, ale nie widzi żadnego powodu, dla czegoby można wyłączać od obywatelskich urzędów osoby, wyznające odmienną wiarę. Przystąpiono nakoniec do głosowania, w skutku którego bil pomieniony 113 głosami, przeciw 24, pozyskał powtórne odczytanie. Na wczorajszym posiedzeniu Lord Stanlej, oznajmił, że bil swój o rejestracyi wyborców angielskich wniesie dopiero 28. Kwietnia, gdyż 23. Kwietnia jako w dniu, w którym gabinet bil swój odczytać postawił, izba w kommissyi swojej zajmować się będzie głównymi jego artykułami, on zaś dogodniejszym być uważa, po-

znać poprzednio zamiary izby względem szczegółowych postanowień tego ministerjalnego środka, nim ze swoim dalej postąpi.

O'Connell wydał znowu odezwę do ludu Irlandzkiego, w której, po wyliczeniu mnogich niebezpieczeństw, któremi Irlandya jest zagrożoną i objawieniu obawy, aby wkrótce torysowie nie stanęli u steru, usilnie wymaga nowęj gorliwości i energii ku żądaniu rozwiązania unii, w tém bowiem jest jedyny środek ocalenia Irlandyi.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 20. Marca.

Dzisiejsze dzienniki zapełnione są uwagami, co pierw nastąpi, czy rozwiązanie Izby, czy usunięcie Ministrów. Wielu mniema, że po dług wszelkiego prawdopodobieństwa wszyscy Ministrowie do dymissyi się podadzą.

Senat mocno postępowaniem swoim publiczność na siebie oburzył. Senator jeden, Pan Cassiers, będąc wczoraj w kawiarni, został tam tak zelżony, że się oddalić musiał. Dzienniki liberalne wzywają swych czytelników, aby sprawy swoje takimi nadużyciami nie ohydzały.

Austria.

Z Wiednia, dnia 19. Marca.

Królowa hiszpańska, Krystyna, o której nagle wyjeździe z Rzymu przed kilku donoszono dniami, udaje się tymczasowo do zamku Pranuins nad jeziorem Genewskiem, który kupiła. Romantyczne okolice tego jeziora staną się może wkrótce miejscem zbierania się Hiszpanów, owego umiarkowanego stronnictwa, które sądzi, iż szczęście świata polega na zasadach Statutu królewskiego, a pomyślność Hiszpanii na powrocie Królowej Regentki.

Turcja.

Z Konstantynopola, dnia 6. Marca.

(Gaz. Powsz.) — Dzisiaj nadeszła tu odpowiedź Mehmeda Alego na pismo W. Wezyra, które tenże do fermanu z dnia 13. Lutego dołączył. Mehmed Ali dziękując za dowody łaski najwyższej, o której treść postanowień sultańskich świadczy, przytacza następnie jako supplikant szereg najpokorniejszych przedstawień przeciw pojedyńczym warunkom wspomnianego aktu. Tak tedy na teraz przynajmniej niebezpieczeństwo większej kolizyi niechylone. Nie uszło to uwagi starego Baszy, iżby przez dumne wystąpienie, przez stanowcze odrzucenie całego fermanu sprawy swoje znowu pogorszył. — Reklamacye przeciw fermanowi przezeń czynione dotyczą się prawa przez Sultana sobie przywłaszczonego względem wyboru każdorazowego następcy,

potem mającej być do Konstantynopola odsełanej czwartej części dochodów, nareszcie odłączenia wyższych (południowych) czterech prowincyi od Egiptu, do których Sultán prawnie sobie rości. Zdaniem Mehmeda Alego te trzy warunki, czy rychlej czy później rodzinę jego o upadek przyprowadzić muszą. Przeciw ograniczeniu armii i floty nie może on (Basza) protestować, prosi jednak, aby wybór oficerów jemu pozostawiono. — Zdaje się, że odpowiedź Mehmeda Alego nie do wszystkich trzech do niego wydanych fermanów się ściąga, przynajmniej o zaległym haraczu dla Baszalku Syryjskiego i Kandy żadnej zgola nie czynił wzmianki.

D. 21. z. m. w Cyrkule Konstantynopola Psamatia zwanym, który zamieszkują Ormianie i Grecy, wybuchnął pożar, pastwą którego stała się szkoła ormiańska, zwana Sulu Monastier.

W skutku nakazanego śledztwa przez tutejszą kommissyą śledczą nie ma już śladu zarazy w Bujuklinam, który to radośny skutek urzędownie oznajmiono biurom poselstw zagranicznych.

Mimo zjawienia się greckich korsarzy w zatoce Ailvali, wysłana do Smyrny Austriacka galeotta Arethusa szczęśliwie tam przyplęła i bezpieczeństwo jest zapewnione.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Z Nowego-Yorku, dnia 3. Marca.

Sądzą powszechnie, że niedawno temu toczyła się dalsza korespondencya o sprawie „Caroline“ między posłem angielskim a amerykańskim Sekretarzem Wojny. Listy te w drażliwym bardzo tonie są pisane; ale dokumentów jeszcze nie wydrukowano. Przyczyną tego ma być nadejście ważnych depesz od Sir Jerzego Arthura, Gubernatora wyższej Kanady, do Posła angielskiego, Pana Foxa, w Washingtonie. Nowo-Yorski Herald tak się o tej korespondencyi wyraża: „Pan Fox zażądał na nowo i groźnie od rządu amerykańskiego, aby swoim wdaniem się Pana Mac Leoda przeciw władzom w Lockport pod swoje wziął opiekę. Wspomina on przy tém o ostatnim buntowniczym ruchu i odzywa się w drażliwym i opryskliwym tonie, który w piersiach naszego Ministra wojny nowy płomień wznicił. Można się słusznie spodziewać, że reorganizacya armii z 40.000 ludzi milicyi i regularnego wojska w Kanadzie do tego zmierza, aby żądanie rządu angielskiego względem wypuszczenia Pana Mac Leoda gwałtem przeprzeć, i nie można także o tém myśleć, aby Anglia w sporze będącą ziemię w Maine opuściła. Co do Mac Leoda, sposób myślenia

względem niego w niczem się nie zmienił. W Lockport odbyło zgromadzenie, w celu poczynienia przygotowań do utrzymania go bezpiecznie w więzieniu. Sheriff i jego zastępcy na przemianę dzień i noc czuwają, aby zaraz zakrzyknąć, gdyby się o uwolnienie go kusić miano. Dalej ustanowiło zgromadzenie Kommissyą, która ma wezwać Sędziów, aby zaraz Mac Leoda do więzienia w innem hrabstwie przeprowadzili, zkądby go uwolnić nie można.

Różne wiadomości.

Z Wrocławia. — Rozchodzi się tu pocieszająca wiadomość, że N. Pan, Król nasz najmiłosiwszy, tutejszej kapitule przewielebnej oświadczyć raczył, iż wybór nowego Xiecia Biskupa obecnie odbyć się może. N. Pan życzy jaknajlaskawiej, aby przewielebna kapituła ściśle podług zasad i przepisów kanonicznych i stosownie do bulli de salute animarum wybór ten odbyła i jej przy tém służyło wolne prawo obierania nowego Biskupa z grona kapituły, albo duchowieństwa dyecezyi naszej, albo z innych dyecezyi pruskich. Słychać, że N. Pan tylko wymaga, aby mu poprzednio listę polubownej ilości kandydatów do wysokiej tej godności kapituła metropolitalna zakomunikowała i do potwierdzenia przedłożyła. Wolność przy obieraniu z największą wdzięcznością jako nowy dowód mądrości i sprawiedliwości uwielbianego monarchy naszego powszechnie tu uznawają. Modły o szczęśliwy wybór Biskupa wkrótce się teraz rozpoczną. Oby Bóg błogosławieństwa swego udzielić raczył tej tak ważnej czynności, od której zbawienie dyecezyi naszej na przyszłość zależy.

(Gaz. kościelna Śląska.)

Gazeta Wrocławska w jednym z ostatnich numerów swoich zawiera piorunujący artykuł przeciw pewnemu, w Poznaniu wydanemu postanowieniu.

Z Berlina, dnia 19. Marca. — Zaufanie w utrzymaniu pokoju tutaj coraz bardziej się ustala, chociaż sprawy Wschodu nie są jeszcze ostatecznie załatwione. Porta, Rossya i Anglia zapewne zmienią raczej zdanie swoje względem warunków dziedzictwa rządu w Egipcie, jak ażeby z Francją, z którą w razie przeciwnym Austria i Prussy niemylnie się połączą, wojnę rozpoczynać miały. Kroki nieprzyjacielskie między Anglią i Stanami Zjednoczonymi nie uczyniły tu wielkiego wrażenia. Dla tego też większy w handlu ruch objawiać się zaczyna i kursa papierów znacznie w górę idą.

Ze Lwowa. — „Tygodnika rolniczo-przemysłowego“ pod Redakcyą T. W. Kochańskiego: wyszedł Nr. 10. i obejmuje: 1) Rozprawę o kartoflach. 2) Gospodarstwo gorzelniane. (Dokończenie). 3) Artykuł konkursowy i rozprawa o fabrykacyi cukru z buraków. (Ciąg dalszy). 4) Uwiadomienie.

Wyszło w Wiedniu z druku u Gerolda „Pismo słownikowo-histeryczne grecko-rosyjskie z wieku XII. i XIII.“, z dodatkiem krytycznym różnych pism sławiańskich.

Drugi zeszyt „Chemii Organicznej“, przez prof. Zdzitowieckiego, wyszedł już z druku w Warszawie; trzeci zeszyt pod prasą.

Schletter w Wroclawiu uskuteczniła przedruk „Postylli mniejszej“, Jakóba Wujka.

W gazetach peszteńskich, umieszczona była wiadomość z Zemlina, że serbskie ministerium oświecenia poleciło naczelnikom Gimnazjów białogrodzkiego i kragujewackiego, wydać do narodowego czytania zupełny zbiór pódów terażniejszego znakomitego pisarza Serbii doktora J. Steicza. Postanowienie to dowodzi zamilowania narodowości i powinno przynieść korzyść nieocenioną, albowiem ważne naukowe utwory Steicza odznaczają się szczególniejszą czystością języka. Steicz w stylu wstępował w ślady nieśmiertelnych serbskich pisarzy Obradowicza i Dawidowicza. — W Illiryi także widać życie piśmiennicze. W Zagrabju (Agram) utworzono Illiryskie Zagrabskie towarzystwo czytania. Prezydentem jego jest Hrabia Draskowicz Trakosziński; sekretarzem Wiekosław Bahukicz (znany pisarz i gramatyk illiryski), cel towarzystwa — rozprzestrzeniania narodowości i piśmiennictwo. Dla utrzymania języka w Zagrabju urządzi się także teatr. — Szczególnie zwraca uwagę młody pisarz illiryski, doktor Ludewit Gaj. Gorliwość jego do ojczystej literatury i całej sławiańszczyzny nieoceniona. Wydaje on dwie gazety, literacką pod nazwiskiem: „Jutrzenka illiryska“, i polityczną: „Illiryskie narodowe nowiny.“ Język illiryski winien Gajowi, nowy, uproszczony prawopis, który jednomyślnie wszędzie przyjęty został. Przedtem prawdziwa była wieża Babel.

O zezowatości. — Na ostatnich posiedzeniach paryskiej akademii, miano ważne rozprawy o tej wadzie oka; my tu w krótkości udzielamy: Zezowatość pochodzi z nierównego działania muszkułów oka, to jest: że jeden a czasem dwa muszkuły nierównie mocniej są ściągnięte lub skurczone niż reszta, i tym sposobem oko w jednej trzymają dyrekcyi. Gdy się te muszkuły przetnie, oko staje w osi normalnej. Są osoby, które jednem,

są także, które oboma oczyma zezem patrzą. Oko zezowate słabo widzi; stając w osi normalnej po operacji, odzyska wraz siłę normalną widzenia. Nie trzeba zawsze obiedwie zezowate oczy na raz operować; czasem po operacji jednego oka, drugie przez sympatyę w normalnej osi staje. Operacja ta (przecięcie muszkułu obok oka), nie trwa jak dwie lub trzy minuty, i trzeba widzieć tę czarującą odmianę fizjonomii zaraz w momencie szczególnej operacji, aby osądzić, ile ten nowy postęp wydoskonalenia okulistyki dobroczynnym się staje. Operowany, zaraz sam wyznaje, iż operowaniem okiem wyraźniej widzi, niż pierwej. Leczenie po operacji trwa do 12 dni. Ile słyszymy JP. Sławikowski w Lwowie ma teraz do operacji 17 osób, między temi jednego mężczyznę, zezowatego na obie oczy.

Panna Mars uchyli się już istotnie w mieście Kwietniu z sceny francuskiej, do której od roku 1793 należała; była więc aktorką lat 48. Żaden artysta nie odbył na tej scenie tak długiego zawodu. Molé, który w roku 1760 po pierwszy raz na scenę wystąpił, grał lat 42; Guerin, który się ożenił z wdową po Molière, lat 45; panna Dumévil, która 1737 pierwszy raz na scenę wstąpiła, uchyliła się z niej po 39 latach; pani Bellecourt po 42 latach. Jeden tylko aktor, którego pod względem długiego zawodu na scenie z panną Mars porównać można, jest sławny Lathorillière, towarzysz Molière; który przez lat 47 z niej nie ustępował.

Pszczół jako symbola państwa. — Podczas uroczystości pogrzebowej na cześć Napoleona, użyto ku ozdobie pszczoł złotych. — Wiadomo powszechnie, iż Napoleon obrał był pszczoły za symbol państwa i że się koronował w płaszczu, który złotemi pszczołami był okryty; lecz nie każdemu wiadomo, co go właściwie do tego wyboru spowodowało. Napoleon, który zawsze wyszukiwał starożytności dla swego młodego prawa, dał dla tego pszczole jako symbolowi państwa pierwszeństwo, że w trumnie króla Childerycha, w kościele St. Brice w Tournaj, znaleziono złote ozdóbki, które do pszczoł podobieństwo miały, z tą wnoszono, że niegdyś pszczoły szaty dawnych frankońskich królów zdobiły. Ozdóbki te są teraz przechowane w królewskiej bibliotece w Paryżu.

(Z Tyg. Petersb.) — Kilka słów do P. Kraszewskiego. — (Dokończenie.) — Ułożenia zwodne i nietrwale które się dziś unoszą przed świątynią Hymena zdarte były wczętnie ręką nauki chrześcijańskiej, która ukazywała tam to jedynie, co było w istocie: zawód cierpień, zawód mnogich długich,

ważnych obowiązków i ustawicznych poświęceń. Kobiecie szczególnie, wejście w stan zameżnej niewiasty było rzetelnie pożegnaniem wszelkiej swobody i uciechy życia. Dziewica chrześcijańska u ołtarza była prawdziwą ofiarą poddającą się pokornie wypełnieniu przeznaczenia niezbadaną wolą Boską jej wskazanego na ziemi. Naturalna więc bardzo że temu krokowi życia, towa rzyrzyły same względy poważne, święte, ogromnej czułości, prawie smutku. Ilekroć zatem będzie mowa o starodawnych małżeństwach pamiętajmy że o to rzecz idzie, a nie o dzisiejsze, tak płocze, tak różowe, a później dopiero tak nadąsane i zaplakane ożenienia. Rzecz jednak szczególna powiedzieć, że w pierwszym razie działo się po zwierzęcemu; stokroć więcej powodów upatrywać zwierzęcość w wyborze stanowionym oczyma i dla oczów, w owym pasieniu się wzajemnem osób dwojga płci wzrokiem i ognistą imaginacją, które nazywamy miłością. Człowiek oddala się od zwierzęcia a zbliża do zachości istoty duchownej, nie w miarę czego innego, tylko w miarę celów moralnych, którym służy jego życie, w miarę ilości i zachości obowiązków którym umie zadość czynić, co daje początek tyluż cnotom, jednemu tylko człowiekowi właściwym. W obyczaju o którym mówimy, okazująca się tak jasno miłość dziecięcia, pokora młodego wieku, zaufanie w przywiązaniu rodzicielskiem, poddanie się skromne i cierpliwie woli Bożej przez wybór starszych objawionej, niepokolana czystość duchowa, są przymiotami zwierzęcia? W pojęciu jakie w każdym kraju szczerze chrześcijańskim o małżeństwie panować musi, nie właściwszego jak że kójarzenie stada w ręce rodziców i starszych złożone było. Kiedy szło nie o igraszkę zmysłów, nie o kontrakt cywilny, ale o stan świętym charakterem Sakramentu uzacziony, bardzo właściwie stanowić o nim miała nie płochość niedoświadczenia, ale rozważa i rada starszych. Dzisiejsze rodzenie się skłonności młodzieży może mieć za sobą swoją część słuszności; pod pewnym względem można i za nim obstawać, ale zapewne nikt go wystawiać nie zacznie jako niezawodną już rękomię nie mówię przyzwyczajenia, ale tylko szczęśliwości wyboru. Przykładów przeciwnych za dużo! W godziwym więc niedoufaniu niedoświadczeniu i namiętności, można było bież nierozumu i srogości powierzyć postanowienia dzieci samym rodzicom, jako łączącym sąd spokojny i światły z niepodjęrzaną o los ich troskliwością. Jeżeli i tutaj zdarzały się czasami omyłki a nawet nadużycia, przypisać to należy zwy-

kłym wyboczeniom natury ludzkiej, lecz żeby z góry przypisywać w widokach rodziców dla ich dzieci sam tylko zimny i nieczuły egoizm, jest to jedna z tych filozoficznych i niesocialnych myśli dzisiaj rozsianych na nie-szczęście dość szeroko, że ludzie jeden względem drugiego nie są zdolni powodować się nigdy bezkorzystną miłością i życzliwością, nawet wtedy kiedy najczulsze związki łączą ich i zbliżają. Jeżeli zaś tak nazwany staro-świecki przymus w bardzo małej liczbie małżeństw ciągnął za sobą niezgodne i złe poży-cie (na co przyzwolić muszą stronniicy dzisiej-szych obyczajów) niepochodziło to wcale z martwój i zwierzęcej spokojności, z braku serca i t. p. ale właśnie z dobrodziejstwa o-pinii religijnych pod wpływem których żyli wtedy pojedynczy ludzie i rodziny. I dzisiaj szczęśliwe małżeńskie pożyte zależy jedynie od tego, zaczęć się teraz tak bardzo ubiegają, od mniemaniej zgodności charakterów, od gruntownego (marzenie) poznania się stron zawierających związek przed jego zawarciem? — nie, nie od tego, nie od tych roztropanych przewidywań, ale od poznania wagi i zacności stanu, dla których wartem się okaże wiele przenieść, wiele darować, obowiązki sobie tworzyć, ze stałością i miłością ich dopełniać — lecz teraz dział się to tylko może sprawą rzadkich i szczęśliwych skłonności, dawniej ułatwione było skierowaniem do tego całem wychowaniem, przeświadczeniami religijne-mi, brakiem utrud i niegruntownych nadziei znajomością wyraźnych powinności i wczes-nem nałamaniem serca do karności, posłu-szeństwa i zaprzeczenia się siebie. — Rodziły się z tą osobne cnoty i osobne nawet rozkosze. Powtarzam że słowa P. Kraszewskiego prze-ciwno którym tu powstają, zdają mi się wy-plywem nie jego rezwanego przekonania, ale zapału kompozycji kiedy pisał o przed-miecie nie zdającym się mu mieć styczności z filozofią moralną; pospieszyłem przeciwko nim się odezwać, bo znajduję dosyć potrze-bnym od czasu do czasu podważyć zdania którym przez obojętność jedynie krążyć do-zwalamy. Spodziewam się że tej napaści z boku P. Kraszewski za złe nie weźmie. Za-czynają już nam zarzucać że tworzymy chwa-lącą się nawzajem korporacją, tym czasem prawdą jest istotną, że stąd się poczęły nasze stósunki że o tem co się z nas jednemu u dru-giego na zarzut zasługiwać zdało, nie chowa-liśmy nigdy milczenia. Jeżeli ta uczciwa po-lemika nie dowiodła nas nigdy do osobistych niechęci, jeżeli owszem w tej walce nauczy-liśmy się wzajemne zdanie szacować, bez obwinienia o miłość własną możemy sobie przyznać, że stawiamy tem przykład nie bar-

dzo pospolity w literaturach i ci co nam ra-dziby przymawiać, nie łatwo dokażą że na-szym torem pójść zdolni. — 12 Lutego 1841 r. M. Gr...ski.

(Z Rozm. Lw.) — Szkic rodzinnego pożycia. Było to w połowie Adwentu, śnieg mocno padał, białe już wszystkie domy, po ulicach Krakowa i jednej nie słychać kola-sy, wszędzie ciemno i cicho w domach, wartnik Maryjańskiej wieży, powtórzył za zamkowym zegarem dwunastą godzinę — wszystko w głębokim śnie pogrążone, jedno tylko okienko na całej Grodzkiej ulicy zda-wało mieć słabo tlejące światło. — Na pierw-szém piętrze niedaleko Podelwia był duży po-kój, przy nim alkowa, w głębi której leżał na porządnem łożu Edward P...; w pokoju panował porządek: ładna kanapa, stołków kilka, stół mahoniowy, zwierciadło z złotemi ramami, pod niem zegar, obrazów olejnych wisiało kilka na ścianie, które świadczyły o dobrém mieniu mieszkańca, lampka nocna pa-liła się przy łożu, flaszki z lekarstwem stały tuż przy niej. Cichość panowała do koła, nikt jej nie przerwał, myślałbyś, żeś w gro-bie. — Uderzenie północnej godziny wybiło z słabego snu Edwarda — siadł na łożu, póź-niej słabym krokiem powlókł się do kanapy — zadzwonił, — wszedł sługa, kazał zapalić świecę — wziął książkę, poczytał chwilę, — wziął pióro, coś napisał, — lecz słabe palce niedługo pisać mogły. — Od trzech tygodni drugi raz opuścił łożę; walcząc między ży-ciem a śmiercią prócz choroby, pierwsze wy-walczył z naturą — lecz Edward szczęśliwszy byłby jeszcze, gdyby innej choroby ciała nie czuł! — Oj większą znam ja ranę, niż wszystkie, które ciału zadać można, znam ja chorobę, z której żadne lekarstwo wyleczyć nie zdola, — jak szczęśliwi ludzie, co jej nie czują! Siedział, myślał długo — później, jak-by postanowienie jakieś rozweseliło twarz chorego — niby się zaśmiał, i z śmiechem na-ustach wstał, by znowu wrócić do łóżka. Ale ciałem leniwo mijają chwile, długo czeka na wybiecie nowej godziny, długo na dzień, który niby swoim światłem ma nową przynieść mu pociechę, nową ulgę, — lub może nowe cierpienie. Zajaśniał dzień pożą-dany, przywitał go Edward ranną modlitwą, podziękował stwórcy, iż mu go oglądać po-zwolił, — nadszedł lekarz, wziął rękę cho-rego — zamyślił się — kazał odwiązać ranę na boku, opatrzył, zawiązał, napisał receptę, spokojność zalecił i odszedł, jutro wrócić przyrzekając. Po odejściu lekarza wziął na-pisanych liter kilka, kazał je oddać podług napisu na wierzchu, i znowu pogrążył się w myślach. O czémże dumal? — Odgadnął-

że kto dumanie człowieka? dognałże myśl kto, kiedy? nie! jest ona niedocieczona, jest ona nieodgadniona, bo z duszy pochodzi; ale któż pojął i kiedy? — Oj duszo ludzka, ty obrazie bóstwa — tyś równie nieodgadniona, jak Ono samo! — (D. c. n.)

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłej w Runowie na dniu 17. Października 1838. roku Franciszki z Węsierskich Korytowskiej owdowiałej, do której należy wieś szlachecka Runowo w powiecie Wągrowieckim położona, otworzony został na dniu 24. Lipca r. b. proces sukcesyjno-likwidacyjny.

Termin do podania wszelkich pretensyj do massy wyznaczony jest na

dzień 6. Kwietnia r. 1841.

zrana o godzinie 10tej przed Delegowanym Ur. Hantelmann, Assessorem Sądu Głównego, w izbie naszej instrukcyjnej.

Niezgłaszający się w tym terminie uznany będzie za utracającego wszelkich swych praw pierwszeństwa i z pretensjami swojemi li do tego przekazany zostanie, co po zaspokojeniu zgłaszających się wierzycieli z massy pozostać.

Z pobytu niewiadoma wierzycielka dłużniczki, mianowicie:

Regina z Dybysławskich Korytowska, teraz successorowie i spadkobiercy teje, zapożyczają się na wyznaczony termin pod równem zagrożeniem.

Zarazem wzywają się niniejszém wierzyciele zamieścowi, aby stósownie do ustawy §. 97. Tyt. 50. Ordynacji powszechniej sądowej, do dopilnowania swych praw z liczby tutejszych Kommissarzy sprawiedliwości, z których im się UUr. Schultz I. i II., Goltz i Vogel przedstawiają pełnomocnika sobie obrali i opatrzyli pełnomocnictwem, w razie nieuczynienia tego spodziewać się mogą, że do obrad drugich wierzycieli przywołani nie będą, owszem przyjętém zostanie, że się decyzyom ich i rozrządzeniom Sądu jedynie poddają.

Bydgoszcz, dnia 24. Października 1840.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Sroczyń w powiecie Gnieźnieńskim położona, otaxowana sądownie na 11,705 tal. 13 sgr. 8 fen., sprzedaną być ma w terminie na

dzień 6. Października 1841.

zrana o godzinie 11tej w miejscu naszych posiadzeń sądowych wyznaczonym.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrane być mogą w Registraturze oddziału III.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele realni:

- 1) Anna z Prokopów Zagórska i mąż teje;
- 2) Petronella, Maryanna i Tekla rodzeństwo Swinarscy;
- 3) Stanisław Żychliński;
- 4) niewiadomi interessenci intabulatu w rubryce III. Nr. 3. zapisanego dla massy konkursowej bankiera Klug;
- 5) successorowie Radzcy kryminalnego Guderiana w Poznaniu;

na takowy zapożyczają się publicznie.

Pełna wyprzedaż składów towarów rękodzielnych i modnych w narożnej kamienicy rynku i Wodnej ulicy pod Nr. 52. nastąpi do Wielkiej-nocy po niezmiernie umiarkowanych cenach.

Turecki tytuń tak nazwany Drahma Basma w najwyborniejszym gatunku, zalecam pakę po 1 Tal. Didelot, w rynku № 2.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 26. Marca 1841.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami	goto- wizną
Oblig. długu państwa	4	103 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830.	4	100 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$
Oblig. premiiow handlu morsk.	—	81	81
Oblig. Kurmarchii z bież. kup.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacye miejskie	4	103 $\frac{1}{2}$	—
Królewieckie dito	4	—	—
Elbląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	100	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	101
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	105 $\frac{1}{2}$	105 $\frac{1}{2}$
Wschodnio - Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	—
Pomorskie dito	3 $\frac{1}{2}$	103	102 $\frac{1}{2}$
Kur- i Nowomarch. dito	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Szląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	102
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i No- wej - Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	—	209
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsдоры	—	13 $\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów	—	7 $\frac{1}{2}$	7 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

Dodatek szósty, zawierający działania sejmowe.